

ks. Janusz Strojny

MYŚLI KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO O CZŁOWIEKU, KOŚCIELE I NARODZIE

Po zakończeniu drugiej wojny światowej dla Kościoła w Polsce otworzyła się nowa karta historii, ponieważ znalazł się on w nowej rzeczywistości geopolityczno-społecznej. Ta nowa sytuacja postawiła Kościół wobec wielu nowych zagadnień duszpasterskich i kształtowania się nowego oblicza społeczeństwa polskiego pod wpływem ideologii marksistowskiej. Zadanie Kościoła było dwojakie, gdyż zobowiązany był on do zachowania autentyczności wiary na podstawie Objawienia i ciągłości tradycji, co ukazywało jego korzenie historyczno-teologiczne, oraz do obrony instytucji Kościoła, co łączyło się z obroną praw człowieka do wyznawania jego wiary. Tak więc Kościół stanął przed bardzo istotnym zadaniem do spełnienia: zachowując swoją tożsamość musiał zakorzenić się w nowej rzeczywistości i prowadzić do integracji w życiu społecznym i narodowym.

Kard. Karol Wojtyła, oceniając pracę Prymasa Tysiąclecia, pisał, że Kościół i Prymas z Episkopatem stanęli wobec historycznej próby wiary i posłannictwa ewangelii, w której Kościół musiał sprawdzać swoje siły. To doświadczenie przekracza granice Kościoła lokalnego i nabiera charakteru powszechności, gdyż istnienie i działanie Kościołów lokalnych współtworzy oblicze Kościoła powszechnego.¹

W tej próbie wierności ewangelii Kościół w Polsce i Prymas w sposób szczególny musieli dbać o więź z Rzymem, aby utrzymać jedność z Kościołem powszechnym, aby ochronić fundamenty wiary i prawo do obecności Kościoła w narodzie, wynikające z posłannictwa ewangelii. Ważnym więc aspektem nauczania Prymasa był rys historyczny. W zasadzie wszystkie ważne wystąpienia przewodniczącego Episkopatu były zakonwiczane w historii narodu, jego bogatej przeszłości, ukazującej osiągnięcia i sukcesy, jak i upadki oraz wady społeczne. Jednocześnie dzieje narodowe wiązał Prymas z historią zbawienia, w której inicjatywa należy już do Boga. Kościół, współtwórca kultury narodowej i integracji społeczeństwa polskiego — zdaniem Prymasa — zobligowany jest przez tysiącletnią obecność w narodzie do kontynuowania tej pracy w wierności ewangelii, Bogu i Kościołowi. Potwierdzeniem tej linii Prymasa były obchody Tysiąclecia Chrztu Polski w 1966 r. oraz Wielka Nowenna, przygotowująca cały naród do właściwego przeżycia tego wydarzenia i ugruntowująca ewangelię w aktualnej rzeczywistości.

Drugą ważną podstawą, na której opierała się koncepcja pracy Prymasa, są źródła Objawienia i teologiczne. Czerpał bowiem nieustannie z Pisma Świętego, tradycji patrystycznej, soborów i magisterium Kościoła, aby ukazać, że „drzewo“, nazywane Kościołem, ma korzenie nie tylko instytucjonalne, ale sięgające nadprzyrodzoności. Bronił więc nie tylko instytucji kościelnych, ale Kościoła w jego istocie — jego we-

¹ Zob. Kard. Karol Wojtyła, *Znaczenie Kardynała Stefana Wyszyńskiego dla współczesnego Kościoła*, „Zeszyty Naukowe KUL”, t. 14, nr 3/55, Lublin 1971, ss. 20—22.

wewnętrznej struktury, osadzonej we wspólnocie ludzkiej. W tym względzie był bezkompromisowy i zawsze po stronie człowieka, a nie przeciw niemu.² Wysiłki kard. Wyszyńskiego znalazły potwierdzenie na Soborze Watykańskim II. Był on wydarzeniem epokowym, otworzył bowiem drzwi Kościoła na nową rzeczywistość, by w spotkaniu z nią pełniej odnaleźć i odsłonić jego istotę i tożsamość, a jednocześnie odpowiedzieć na problemy nurtujące współczesną ludzkość. Prymas był pełen entuzjazmu dla idei Soboru, odnajdywał w nich swoje dążenia i widział możliwość niepomiernego wzbogacenia ich doświadczeniem Kościoła powszechnego. Stąd też wynikało jego czynne zaangażowanie w prace soborowe.

Przewodzenie Kościołowi i prace soborowe oraz przewycięzanie wielu trudności społeczności wierzących w Polsce rzuca światło na osobę samego Prymasa. Okazał się on człowiekiem żywej wiary, pasterzem bezkompromisowym, gdy chodziło o zachowanie prawdy ewangelii i obronę podstawowych wartości ludzkich bez naruszania dobra istniejącego.

Wartością najbardziej kwestionowaną przez marksistowskie prądy filozoficzne był sam człowiek w wymiarze transcendentnym. Podejmowane były wysiłki, w przeciwieństwie do pracy Kościoła, laickiego i ateistycznego uformowania człowieka i społeczeństwa. Te dążenia do reinterpretacji człowieka można nazwać próbą „Nowego Stworzenia“, opartego na procesie ewolucji materii. Konsekwencją tego kroku była „śmierć Boga“ dla człowieka. Człowiek z przerażeniem lub zadowoleniem stwierdzał, że pozostał na świecie sam, że świat niejednokrotnie stawał się dla niego wrogiem, co wynikało z jego własnej decyzji. Rozglądając się po świecie, zaczął ograniczać perspektywę swojego bytu do doczesności i ponosić wszystkie skutki tego buntowniczego kroku.

Prymas Wyszyński był właśnie tym, który bezustannie występował po stronie człowieka, uświadamiając mu jego godność obrazu i dziecka Bożego, jego pochodzenie i powołanie, duchowość i cielesność, wiarę i miłość, relacje do Boga i wspólnotowe, prawdę, którą jest on sam w Jezusie Chrystusie — Synu Bożym i człowieku. Obrona depozytu wiary, nienaruszalności prawd objawionych została przesunięta na drugi plan. Stało się tak nie ze względów metodycznych czy nowej taktyki Kościoła wobec zagrożeń świata, ale wynikało to ze świadomości, iż bronić skutecznie Objawienia Bożego i nauki Kościoła można wtedy, gdy broni się człowieka, jego praw i godności. Wszystkie inicjatywy duszpasterskie, podejmowane przez kard. Stefana Wyszyńskiego, bezpośrednio lub pośrednio służyły temu celowi. Prawda o człowieku ukazywała prawdę o Kościele i o samym Bogu. Jednocześnie prawda o człowieku, zawarta w ewangelii; stawała się fundamentem nauki społecznej Kościoła.

I. PRYMAS WOBEC PROBLEMÓW KOŚCIOŁA W POLSCE PO R. 1945

Inspiracja do poszukiwań teologicznych zależna jest od warunków społeczno-politycznych danej epoki czy okresu. Ilustracją tego problemu jest samo powstawanie dogmatów czy późniejsza ich interpretacja, uwzględniająca historyczno-społeczne zakorzenienie prawdy. Wymiar obiektywny — nadprzyrodzony prawdy posiada konkretyzację historyczną, uwarunkowaną kulturą, językiem, filozofią, mentalnością społeczną czy wydarzeniami. Jednakże ta sama prawda objawiona kształtuje ludzką egzystencję chrześcijanina. Istnieje napięcie między przekazem prawdy a jej przyjęciem,

²Zob. tamże, ss. 24—37.

między Bogiem a człowiekiem. Trudności zaczynają się wtedy, gdy prawda podlega manipulacji dla podporządkowania człowieka. Tendencyjne posługiwanie się prawdą nie jest w stanie zakwestionować obiektywnej jej treści, ale uderza w moralność, wychowanie, deprawuje, zniewala, materializuje człowieka, angażuje bardziej w to, co uchwytnie, doczesne.

Prymas Wyszyński świadom był niebezpieczeństwa grożącego człowiekowi i Kościołowi. Świadczą o tym: nauczanie, listy pasterskie, dokumenty. Już sam przegląd tematyki listów pasterskich pozwala dostrzec problemy i kierunki działania. Stąd też nauczanie i inicjatywy pastoralne miały za cel obronę człowieka i jego godności, obronę Kościoła i możliwości prowadzonej przezeń pracy, przeciwstawienie się ateizmowi i materializmowi. Dla naświetlenia tego zagadnienia posłużą nam wybrane listy i dokumenty.

Jak już zostało powiedziane, problemem podstawowym była obrona człowieka pod względem jego natury, godności i działania. Było to podjęciem i kontynuacją drogi pasterskiej prymasa Augusta Hlonda. Korzeniami swymi problem ten sięgał drugiej wojny światowej. „Był to czas nieprawdopodobnego upodlenia człowieka. W koncepcji systemów totalitarnych dokonano się urzeczowienie człowieka, z podmiotu określonego wolnością, rozumnością, prawdą przeszedł do roli przedmiotu — narzędzia. Praca, mająca być znakiem jego godności, stała się narzędziem przemocy i ucisku”.³

Obrona człowieka polega więc na uświadomieniu człowiekowi jego więzi z Bogiem, gdyż nie ma prawdziwego wyzwolenia bez Boga. Jak mówi Izajasz: „Pan jest jedyny i nie ma innego, Boga sprawiedliwego i zbawiającego nie ma oprócz Mnie“ (Iz 45, 22). Godność i prawda o człowieku, ukazana w akcie stwórczym, została potwierdzona przez wcielenie i odkupienie. Poniżenie człowieka we współczesnym świecie osiągnęło tak wielkie rozmiary, że tylko nadprzyrodzona moc może go uchronić przed zwątpieniem i rozpaczą.

Wymogiem koniecznym jest uszanowanie człowieka przez nadanie ludzkiej pracy właściwej godności. Zniesienie w tej dziedzinie wszelkiej przemocy, wyzysku pozwoli określić stosunek pracodawcy do pracownika jako stosunek człowieka do człowieka.⁴

W sprawie poszanowania praw człowieka ogromną rolę do spełnienia ma państwo. Winno ono być gwarantem i strażnikiem praw obywatela, by ten miał świadomość, że państwo nie posiada nad nim władzy bezwzględnej. Państwo istnieje bowiem po to, by służyć dobru ludzi, a im bardziej szanowany jest obywatel, tym większa godność państwa.⁵

Obronę człowieka uważał Prymas za swój obowiązek. Bronić należy człowieka przed upodleniem w fabryce, biurze, szkole czy wojsku, ale przede wszystkim przed upodleniem wewnętrznym. Prawdziwa godność człowieka zawiera się w dziecięctwie Bożym. Bóg zaś, jako Ojciec, ogarnia człowieka miłością i nią też uwiecznia. W jedności natur w Jezusie Chrystusie łączy w człowieku nadprzyrodzone z doczesnym, niebo z ziemią.⁶

Listy pasterskie prymasa Polski 1946—1974, Éditions du Dialogue, Paris 1975, ss. 31—32: „Współczesne życie publiczne narodów, zarówno w dziedzinie ich pojęć, jak i w formach ustrojowych, odnosi się nieufnie do człowieka, zwłaszcza do jego istotnych wartości — rozumu i woli obywatela. Wyczuwa się niemal lęk przed rozumem i wolą człowieka, bodajby człowiek nie myślał i nie pragnął, lepiej, aby raczył być zwierzęciem, głazem, rzeczą niż osobą. Stąd nieufność do człowieka, do jego myśli, uczuć, pragnień (...). Zorganizowane kłamstwo służyło hitlerowskiej propagandzie do kpin z obywatela. Uznano, że człowiek nie ma prawa do prawdy, która jest monopolem kilku wielkich wtajemniczonych. Państwo hitlerowskie do arsenału środków rządzenia obywatelem wprowadziło kłamstwo, uderzając nim w największe z praw człowieka, prawo rozumnej istoty do prawdy“.

¹ Zob. tamże, s. 44.

² Zob. tamże, ss. 41—42.

³ Zob. tamże, s. 36.

Występując w obronie praw człowieka, Prymas świadom był swojego kapłańskiego i pasterskiego posłannictwa. Realizuje apostołstwo wyrosłe ze zbawczej woli Boga, oparte na posłudze sakramentalnej, nauczaniu. Pragnie wnosić więcej światła Chrystusowego, aby człowiek mógł zachować swoją tożsamość, być rozpoznany jako człowiek Boży.⁷

Refleksja nad człowiekiem w aspekcie jego obrony pozwoliła przesunąć problem człowieka z płaszczyzny socjologicznej na teologiczną.

Zagadnienie obrony człowieka przewijało się, w zasadzie, przez wszystkie lata w rozmaitych aspektach, a dotyczyło: prawa Kościoła do nauczania religii, prawa rodziców do katolickiego wychowania dzieci i młodzieży, przeciwstawiania się wadom narodowym, zwłaszcza alkoholizmowi, obrony zakonów, prawa do studiów teologicznych, wystąpienia przeciw programowej ateizacji.⁸ Poza listami pasterskimi Prymasa materiały do tego zagadnienia znajdują się w zbiorze listów Episkopatu Polski z lat 1946-1974, wydanym w Paryżu w 1975 r., których kard. Wyszyński jest współautorem.

Wysiłki Prymasa zmierzały do zachowania czystości nauki Kościoła. Świecki program wychowania prowadził do konfliktu sumienia człowieka, który, będąc chrześcijaninem, zobowiązany był do realizowania programu antyreligijnego i antychrześcijańskiego. Wyrażały się te programy w izolowaniu dzieci i młodzieży od praktyk religijnych i wprowadzały konflikt między wychowaniem rodzinnym a szkolnym. Programy te uderzały też w fundamenty chrześcijaństwa. Pismo Święte i nauczanie Kościoła były kwestionowane i przedstawiane relatywnie, co sprzyjało przyjmowaniu postawy materialistycznej. Programy te stwarzały olbrzymie zagrożenie dla Kościoła w postaci desakralizacji prawd wiary, przesunięcia nauki Kościoła na płaszczyznę społeczno-politycznej ideologii, którą można zwalczać, zwiąawszy ją w hasłach z obozem przeciwnym reformom społecznym i z wstecznictwem. Sytuacja taka zmuszała Prymasa do nauczania, przede wszystkim, prawd wiary, głoszenia zasad moralności chrześcijańskiej, umacniania człowieka w wierze.

Z problemem nauczania i nauki Kościoła związana była obrona samego Kościoła, jego istoty i tożsamości. Prymas wraz z Kościołem musiał przeciwstawić się tendencjom do spychania Kościoła do roli siły politycznej, podporządkowanej państwu. Kościół musi przecież pozostać na płaszczyźnie wiary, posługując się środkami nadprzyrodzonymi, wynikającymi z jego natury i misji, a różnymi od działalności państwowej.

Obydwa te problemy, a więc sprawa nauczania i działalności Kościoła odpowiednimi mu środkami, zostały przedstawione — wśród wielu innych zagadnień — w historycznym dokumencie z 12 września 1950 r., w liście Episkopatu Polski do prezydenta Rzeczypospolitej.⁹ Głównym autorem tego listu był właśnie Prymas.

Poszerzeniem tych problemów było zagadnienie władzy w Kościele. Stosowane bowiem były różne formy nacisku na Kościół; uzurpowali sobie władzę urzędnicy świeccy, wreszcie byli także księża-odstępcy, zwani „patriotami“. Prymas wyjaśnił boskie pochodzenie władzy pasterskiej. Sytuacja zmusza go do jasnego postawienia

Zob. tamże, s. 105.

Por. *Listy pasterskie prymasa Polski 1946—1974*, dz. cyt.: 1946 — *O chrześcijańskim wyzwoleniu człowieka*, ss. 30—46; 1950 — *Odezwa do studentów o wakacjach*, ss. 166—167; 1951 — *Do rodziców katolickich w sprawie religijnego wychowania młodzieży*, ss. 207—211; 1956 — *W sprawie powrotu nauki religii do szkół*, ss. 263—265; 1960 — *O nauczaniu religii w szkołach*, ss. 366—368; 1962 — *Odezwa w obronie zakonów*, ss. 403—404; 1966 — *Prośba o modlitwy zadośćuczynujące za znieważenie obrazu Nawiedzenia Matki Bożej Jasnogórskiej*, ss. 527—528; 1968 — *List Wielkopostny o zagrożeniu moralnym narodu*, ss. 571—581; 1970 — *Ratujmy dzieci*, ss. 620—622.

Zob. P. Raina, *Stefan Kardynał Wyszyński prymas Polski*, t. I, Londyn 1979, ss. 386—387, 390.

tego zagadnienia. Wiąże on sakrament z misją kanoniczną. Sama władza kapłańska pochodzi od Chrystusa, a otrzymuje się ją przez święcenia. Natomiast misja kanoniczna pozwala zachować jedność z biskupem Rzymu i diecezji, a więc z Kościołem. Każdy, kto sprawuje tę władzę na mocy święceń i misji kanonicznej, uczestniczy we władzy Kościoła i sprawuje ją godnie. Tylko takiej władzy wierni winni są posłuszeństwo.¹⁰

Przedstawione powyżej problemy stały się inspiracją do poszukiwań teologicznych. Sytuacja polityczna zmuszała do preferowania w nauczaniu wewnętrznej, a nie instytucjonalnej struktury Kościoła. Batalia o człowieka, jego godność i prawa zmuszała do teologicznego spojrzenia na niego, ukazywania jego więzi i zależności w istnieniu od Boga, by móc przeciwstawić się materializmowi i ateizmowi. Dlatego też sytuacja historyczna Kościoła w Polsce nie może być pominięta ze względu na jej niewątpliwy wpływ na postawę eklezjalną Prymasa.

II. POSTAWY LUDZKIE WOBEC WARTOŚCI NATURY I ŁASKI

Patrząc na Kościół dzisiaj, po Soborze Watykańskim II, dostrzegamy, że nie jest on tylko sumą jednostek, ale ludem Bożym. Jako wspólnota, Kościół ma osobowość Mistycznego Ciała z Chrystusem jako Głową. Z drugiej strony ta nadprzyrodzona wspólnota nie jest bezkształtną masą, wiedzioną przez Chrystusa ku eschatologicznej przyszłości, ale opiera się na naturze człowieka, wyposażonej w łaskę w Jezusie — Synu Bożym. Jest to więc zarazem Kościół Ludu Bożego i Kościół człowieka. Argumentację tej prawdy odnajdujemy w tajemnicy wcielenia, gdy Słowo-ciałem się stało. Syn Boży, przyjmując naturę ludzką, stał się człowiekiem, udzielając życia Bożego stworzeniu związał przez łaskę sprawy Boże ze sprawami ludzkimi. Od tego momentu natura ludzka, osłabiona grzechem, może być dopełniona mocą Ducha Bożego, udzielaną tym, którzy zechcą ją przyjąć. W Chrystusie Kościół posiada depozyt zbawienia, który w odniesieniu do całego Kościoła jest nieutralny i może być skutecznie przekazywany. Natomiast człowiek jako jednostka może go utracić, a zbawienie osiąga przez wiarę. Ten osobowy stosunek do Chrystusa jest warunkiem koniecznym do zrealizowania człowieczeństwa przez łaskę i osiągnięcia eschatologicznej pełni. Kościół w swej istocie i zbawczym zamierzeniu Boga jest dla ludzi ze względu na swoją posługę i realizację człowieczeństwa. Jednostka zaś nie jest tylko konsumentem darów Bożych, ale musi stać się człowiekiem Kościoła, człowiekiem Bożym. Polega to na tym, że musi zapaść korzenie w Kościele, aby nie odciąć się od swego źródła. Sprzeczne jest to z postawą tymczasowości i powierzchowności, gdyż łaska sięga w głąb natury człowieka i wspólnoty Kościoła, nie zaś tylko do zewnętrznych struktur. Innymi słowy, wezwanie Boże w wierze prowadzi do wewnętrznej przemiany, nie pozostając na płaszczyźnie zewnętrznej przynależności. To cały człowiek jest przedmiotem zbawczej troski Boga i w ofiarowanej mu przez Stwórcę jedności znajduje swoje wyzwolenie.

Posługa Kościoła, by odbywała się na gruncie chrześcijańskiego realizmu, musi uwzględniać rzeczywistą sytuację człowieka. Dla określenia tej sytuacji nie wystarczają

Zob. Listy pasterskie Episkopatu Polski 1946—1974, Paryż, 1975; O boskim pochodzeniu władzy w Kościele Chrystusowym, ss. 99—100.

ujęcia filozoficzne, takie jak deizm, fideizm, racjonalizm, subiektywizm czy inne. Podstawę teologiczną egzystencji człowieka ukazuje tajemnica wcielenia. Z jednej strony trzeba dostrzec obiektywną wartość dzieła Boga, a więc Jego zamysł stwórczy, powołanie człowieka do jedności z Bogiem i obcowania z Nim w chwale, zrealizowanie pełnego człowieczeństwa przez miłość, oparcie się na naturze i łasce Chrystusa ze świadomością zagrożeń, wynikających z grzechu i zła. Z drugiej strony byt ludzki uwarunkowany jest treścią subiektywną, to znaczy możliwościami poznawczymi, walką ze złem, zubożoną naturą osłabioną grzechem, cielesnością, która wyciska swój ślad na Kościele w historii zbawienia w postaci struktur poziomych.

Te dwa aspekty istnienia ludzkiego wyznaczają granice tej egzystencji, którymi są dobro i zło, prawda i fałsz, światłość i ciemność, świętość i grzech, miłość i nienawiść, służba i przemoc, wolność i niewola, ład i chaos, życie i śmierć i wiele innych wartości oraz ich przeciwieństw. W Chrystusie natura została złączona z łaską, a świętość stała się możliwą do zrealizowania poprzez obiektywne wartości od Boga pochodzące. Nie zwalnia to jednak człowieka z wysiłku osobistego zaangażowania, wysiłku poszukiwania jedności z Bogiem, ceny cierpienia określonego błędem, słabością i grzeszną naturą.

Życie ziemskie Jezusa Chrystusa ukazuje właściwą sytuację człowieka — życia spełnionego w jedności z Bogiem. Dla człowieka pielgrzymującego jest to sytuacja wzorcowa, gdyż przedstawia drogę do domu Ojca i sposób jej przebycia. Stąd też wynika dla chrześcijanina zadanie nieustannej weryfikacji własnej drogi życiowej z drogą, którą przebył Nauczyciel. Zadanie to jest aktualne we wszystkich warunkach ziemskiej egzystencji i po wszystkie czasy, gdyż pierwszorzędnym celem, wyznaczonym przez Boga, jest zbawienie człowieka. Wzór i rzeczywistość, jak zmanifestował to Jezus z Nazaretu, są w tym wypadku nierozdzielne.

Prymas, analizując sytuację człowieka współczesnego, powiada: „Człowiek współczesny, władający techniką, musi być człowiekiem świętym — w wymiarze ewangelicznym — jeśli nie ma stać się zbrodniarzem”¹¹. To właśnie człowiek swoim życiem w łasce lub w grzechu nadaje konkretne oblicze Kościołowi ziemskiemu, który — nie tracąc obiektywnej świętości w Chrystusie ustanowionej — gromadzi jednocześnie grzeszników dla ich oczyszczenia. Stąd też Kościół ma posługiwać człowiekowi, doprowadzać go do Boga, odradzać, uświęcać, karmić Ciałem Chrystusa i słowem Bożym, obdarzać miłosierdziem, wprowadzać we wspólnotę z Bogiem i ludźmi. Wszystkie te funkcje zostały mu powierzone przez Założyciela.

Ewidentna jest też aktualność Kazania na Górze. Jak stwierdza Prymas, potrzebny jest człowiekowi słuszny umiar, który wynika z dzieła Odkupienia.¹² Polega on przede wszystkim na zbawczym zaangażowaniu się w świat, ponieważ człowiek jest wartością najwyższą ze stworzonych i to on został odkupiony na krzyżu. Zbawcze dzieło Chrystusa ogarnia wszystkie dziedziny życia ludzkiego, a więc społecznego i ekonomicznego. To właśnie w tych warunkach ujawnia się szacunek dla godności człowieka lub jego brak, prymat człowieka nad materią lub jego urzeczowienie. Prawdą wynikającą z Objawienia jest, jak rozumiał Prymas, że człowiek jest istotą ubogą duchem, to znaczy zależną w swym istnieniu od Boga. Świadomość tej sytuacji jest progim prawidłowych relacji międzyludzkich, gdyż są one wkomponowane w zbawczy plan Boga i służą wyniesieniu człowieka do godności dziecka Bożego. Solidarność z Jezusem Chrystusem w jego wędrówce do Królestwa Bożego stawia przed człowiekiem pewne wymagania, a mianowicie potrzebę sprawiedliwości, zdobycia na własność ziemi, realizowania miłosierdzia i czystości serca, respektowania Bożego pokoju — owocu Krzyża.

Kard. Stefan Wyszyński, *Kościół w służbie narodu*, Rzym 1981, s. 33.
Zob. tamże, ss. 98—102.

Te nowe wartości osiąga człowiek będąc w opozycji do tego świata, cierpiąc prześladowanie dla sprawiedliwości z powodu Jezusa Chrystusa. Ten słuszny umiar to właściwa hierarchia wartości, wynikająca ze stwórczego ładu zawartego w nakazie Bożym: „Czyńcie sobie ziemię poddaną“. Zakwestionowanie tego ładu wyraża się w pokusie: „Będziecie jak Bóg“.

Wcielenie i cała ziemská wędrówka Syna Bożego jest procesem rehabilitacji człowieka. Proces ten może być kontynuowany jedynie w Chrystusie. To właśnie On jest ostatecznym i niezawodnym Objawicielem woli Bożej względem człowieka. Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne (zob. J 3, 16).

Rozważając wcielenie Syna Bożego trzeba dostrzec i ten aspekt człowieczeństwa Odkupiciela, który stawia je jako najwyższą wartość stworzoną. To właśnie Jezus z Nazaretu w swojej ziemskiej egzystencji zrealizował synostwo Boże i założył Kościół na fundamentach wcielenia. Do tej wspólnoty powołał ludzi, aby tak jak On osiągnęli jedność z Bogiem w miłości. Kościół jest wspólnotą żywych ludzi i dzięki temu ma swoje konkretne oblicze. Nie można mówić o Kościele ponad ludźmi, bo traci on swoje zbawcze posłannictwo, a w najlepszym przypadku staje się mało czytelny i trudno odpowiedzieć na pytanie, czym jest. Dlatego też — powiada Prymas — w ludziach doznaje on prześladowania, poniżenia i gwałtu, ale także i w nich przeżywa swoje wyniesienie.¹³

Dzieje Chrystusa, Kościoła i człowieka zbiegają się w krzyżu, w tym punkcie, w którym przecina się to, co Boże, z tym, co ludzkie. Poprzez krzyż i zmartwychwstanie historia człowieka staje się gwarantem życia. Najpierw, że Chrystus żyje i nadal działa, a następnie, że człowiek w Nim osiąga pełnię swego życia i dąży do zmartwychwstania. Jest więc Kościół także i gwarantem przyszłości człowieka, spełnionej w Bogu. Z tego kierunku, wyznaczonego przez Jezusa Chrystusa, wynikają istotne zadania Kościoła względem człowieka. Ma on więc jednoczyć słowo z miłością, prowadzić do rozdierania serc, a nie szat, do pokuty i nawrócenia, zaszczepienia życia Bożego opartego na cnotach teologicznych. Oznacza to pełną rehabilitację człowieka w Chrystusie.¹⁴

Sytuacja człowieka określona jest zbawczym planem Boga. Jednakże Bóg wyposażył go w wolność. Trzeba pamiętać, że zakres jej określony jest przez naturę, a więc podstawowe wartości naturalne, konstytuujące człowieka, oraz łaskę udzieloną w Jezusie Chrystusie. Człowiek obdarzony wolnością ma wpływ na kształtowanie się procesów życia ziemskiego na gruncie współpracy z łaską lub jej odrzucenia. I stąd właśnie wynikają zagrożenia dla człowieka i Kościoła.

Opierając się na dokumentach soborowych i synodalnych z 1974 r. Prymas przedstawia kierunki zagrożenia dla osoby ludzkiej i zamachu na jej wolność.¹⁵ Współczesny człowiek, aby zachować swoją tożsamość, musi zdecydowanie przeciwstawić się sekularyzacji, mającej swoje podstawy w filozofii J. Holyoake'a. Proponowane zeświecczenie prowadzi do usunięcia z pola widzenia Boga, odcięcia się od Jego wpływu. Człowiek, pozostając na ziemi sam, traci w swoim istnieniu wymiar Królestwa Bożego.

Zob. Kard. Stefan Wyszyński, *Kazania i przemówienia autoryzowane*, 1960, t. VI, ss. 65—67.

Kard. Stefan Wyszyński, *Kościół w służbie narodu*, dz. cyt. s. 33: „Nieraz myślę, że jeżeli nie zaczniemy od rehabilitacji człowieka, jeżeli nie dostrzeżemy w nim dziecięcia Stwórcy, który jest miłością, możemy oglądać tak wielkie zniewolniczenie człowieka, jakiego jeszcze świat nie przeżywał. By ratować człowieka przed tym zniewolniczeniem technicznym, przed upłataniem go w ramiona pasów transmisyjnych — trzeba będzie odważnie mówić o prawdziwym Odkupicielu człowieka, jakim jest Jezus Chrystus, ustanawiający prymat człowieka nad rzeczą przed materią, przed produkcją, przed maszyną (...), potrzeba wyzwolenia człowieka, odwołania się do jego sumienia i jego odpowiedzialności osobowej i społecznej — by uświadomić światu, jak bardzo prawa Boże muszą kierować rozwojem techniki i jej następstwami“

¹⁵ Zob. Kard. Stefan Wyszyński, *Kazania i przemówienia autoryzowane*, 1975, t. XLIX, ss. 69—80.

Zdany wyłącznie na własne siły, zajmuje się tylko ziemią i urządza ją według własnych możliwości. Konsekwencją tej sytuacji jest zgubienie Boga przez człowieka i jego własne zagubienie.

Podobnie rzecz się ma z laicyzacją. Sprowadzenie religii do kategorii sprawy prywatnej obywatela prowadzi nieuchronnie do odrzucenia Boga, na miejsce którego wchodzi doczesność. Zagubienie wspólnotowego charakteru religii przede wszystkim izoluje osobę od osoby, upowszechnia osamotnienie człowieka. Zagubienie wspólnotowości podcina kontakt z Bogiem w naturze człowieka, który z istoty swej jest skierowany ku Bogu, ku drugiemu człowiekowi. W takiej sytuacji istota ludzka przestaje być zrozumiała sama dla siebie. Utrata pierwotnej „lokalizacji“, wynikającej z dzieła stworzenia, to znaczy postawienia człowieka obok Boga i osoby jemu podobnej, co określało jego istnienie, wyzwala postawy fałszywe i kwestionuje samo dzieło stwórcze Boga.

Oczywistą jest rzeczą, że człowiek nie może istnieć pustką i musi na to miejsce wprowadzić inne wartości, ustanowione przez samego siebie. Ale ma ograniczone możliwości, stąd pierwszą wartością, do której się zwraca, jest świat materialny. Kształtuje to w nim postawę ekonomizmu konsumpcyjnego. Dobra materialne są konieczne do istnienia człowieka, ale wysterylizowane z treści sakralnych zaczynają być przeceniane lub ubóstwiane.

Poszczególne jednostki zaczynają żyć tak, jakby ich kresem był koniec procesów biologicznych. Ponieważ jednak natura domaga się zrealizowania wartości wyższych — na ich miejsce wprowadzona zostaje tak zwana „sakralizacja świecka“, a więc pewna obrzędowość zastępcza. Miejsce Boga i łaski zajmuje świecki obrzęd z pustym i nic nie znaczącym gestem. Do tej postawy konsumpcyjnej angażuje człowiek rozum i wolę. Dąży do stworzenia pewnych podwalin teoretycznych tej postawy. Jest to nieodzowne ze względu na stawiane sobie pytania o sens istnienia, poczucie bezpieczeństwa, stabilności egzystencji. W ten sposób kształtuje się racjonalizm ateistyczny, który stara się dać odpowiedź na podstawowe pytania ludzkie, związane z egzystencją człowieka. Sprawę człowieka rozwiązuje on autonomicznie, poza Bogiem — którego istnienia nie przyjmuje, a moc argumentacji opiera na naturalnych zdolnościach poznawczych ludzkiego rozumu.

Wszystkie te zagrożenia znajdują wspólny mianownik w postaci ateizmu. Jest on zjawiskiem czasów nowożytnych. Wyrósł na gruncie opozycji do „monarchii Kościoła“, kiedy to religii zaczęto używać jako środka nacisku w dążeniach do podporządkowania sobie człowieka. W tym sensie spełnił on pewną funkcję krytyczną, jednakże — jak zaznacza Prymas — błędy jego są ewidentne.¹⁶ Przyjęcie bowiem tej doktryny za podstawę refleksji nad istotą ludzką prowadzi do alienacji osoby z natury, a dalej — do odstępstwa od podstawowych wartości konstytuujących człowieka i zastąpienia ich wyłącznie wartościami materialnymi. Prowadzi to do sprzymierzenia się człowieka z materią i tylko materią, wobec czego zostaje on ograniczony do tego wymiaru istnienia. W ten sposób zostanie zakwestionowana przyszłość człowieka, a jawi się ona w postaci psychozy lęku i beznadziejności. To ograniczone istnienie człowieka przejawia się również w pozbawieniu go wolności myśli, porzuceniu wyznawanej dotychczas wiary, rezygnacji z dążenia do wyznaczonej mu przez Boga pełni życia.

Przyjęcie tej doktryny ateizacji, porzucającej Boga jako zasadę bytu ludzkiego, prowadzi do przemocy pierwotnej, która rodzi wszelką przemoc, gdyż człowiek wdarł się na miejsce Boga. Od tego momentu bowiem nie tworzy siebie jako człowieka przez wartości, w które wyposażył go Bóg, ale usiłuje posłużyć się tymi wartościami dla celów, będących poza nim. To wewnętrzne rozdarcie, spowodowane buntem i odejś-

¹⁶ Zob. tamże, s. 72.

ciem od Boga, co tak jaskrawo ukazuje grzech pierwszych ludzi, jest przyczyną klęski w organizowaniu życia społecznego.

Odnalezienie się ludzkości następuje w Chrystusie. Będąc Synem Bożym, stał się On w pełni człowiekiem. Dwie natury zjednoczyły się w jednej Osobie i tak zostało zniwelowane rozdarcie, spowodowane grzechem pierworodnym. Bóg poprzez częstkowe przymierze Starego Zakonu doprowadził do trwałego i niezniszczalnego przymierza w osobie swojego Syna — Jezusa Chrystusa. I tu należy odnotować istotny fakt inicjatywy Boga, że zjednoczenia dokonał w osobie, a nie poza nią. Dzięki temu wartości natury, poparte łaską, prowadzą do integracji osoby ludzkiej i sprzymierzają ją z materią, ale w wolności. Ziemia jest poddana człowiekowi, a nie odwrotnie. Jak stwierdza Christopher Butler, godność osoby ludzkiej jest najpierw ontologiczna, zanim stanie się egzystencjalna.¹⁷ Jest to więc kierunek Wcielenia, spełniony w Jezusie z Nazaretu. Zmanifestował On działanie na rzecz dobra i wolności. Tak więc człowiek zdobywa swoją tożsamość i jedność najpierw przez posiadanie wartości jemu właściwych, a następnie przez ich używanie zgodnie z wyznaczonym celem.

Wcielenie Chrystusa i unia hipostatyczna są rzeczywistym powodem, by mówiąc o Kościele, mieć na uwadze żywego, konkretnego człowieka. Zgodnie z wolą Założyciela został on powołany do służby, a nie by jemu służyło. Stąd też Sobór używa określenia, że Kościół jest niejako sakramentem zbawienia. To ukierunkowuje jego służbę człowiekowi w celu prowadzenia go do jedności z Bogiem, o co prosił Jezus swojego Ojca w modlitwie arcykapłańskiej. Stąd też istotną posługą dla człowieka ze strony Kościoła jest posługa łaski. Ponieważ Kościół stanowi zgromadzenie ludu, zbawiane w jedności z Chrystusem, został wyposażony w odpowiednie środki, gwarantujące osiągnięcie zamierzonego celu. Mówiąc o środkach trzeba mieć na uwadze obecność samego Chrystusa i Jego mocy w przekazanym nam słowie Bożym oraz znakach sakramentalnych. Przy tym pamiętać należy, że Kościół nie tylko ukazuje swoje postannictwo względem człowieka, ale dzięki środkom danym mu przez Chrystusa wprowadza w rzeczywistość zbawczą. Wcielenie uzasadnia transcendentny wymiar istnienia Kościoła, ale i człowieka.

Zadaniem, które nieustannie Kościół spełnia, jest zgromadzanie ludu w Chrystusie. Funkcja ta integruje jednostki do tego stopnia, że stanowią wspólnotę. Integracja ludu w Bogu pociąga za sobą integrację człowieka, tak że osiąga on ludzki stopień istnienia, zgodny z zamysłem Bożym. Integracja ta oparta jest na prawdziwym i stałym dialogu, zarówno w płaszczyźnie pionowej, jak i poziomej. Świat odkupiony przez Chrystusa otrzymał takie środki, by każda jednostka mogła osiągnąć owoce ofiary krzyża i zmartwychwstania.

W przekazie Prymasa jest mowa o Ewangelii jako pierwszym manifestie wyzwolenia człowieka. Wcielenie stało się proklamacją tego manifestu, a Kościół — kontynuatorem i gwarantem osiągnięcia przez człowieka wyższego wymiaru istnienia. To Dobra Nowina otwiera przed człowiekiem perspektywę uczestniczenia w życiu Trójcy, którego fundamentem i zasadą jest miłość. Miłość, łaska i jedność — to dary Trójcy Świętej, aby człowiek miał życie i posiadał je w obfitości.¹⁸

¹⁷ Zob. *Teologia Soboru Watykańskiego Drugiego*, Éditions du Dialogue, Paris 1971, ss. 194—196.

¹⁸ Kard. Stefan Wyszyński, *Kościół w służbie narodu*, dz. cyt., ss. 40—41: „Od dawna już w teorii katolickiej nauki społecznej mówiono, że pierwszym manifestem wyzwolenia człowieka jest Ewangelia. Manifest ten powstał w momencie, gdy »Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami«. Dlatego Kościół Boży walczy o człowieka, o jego wyższe wymiary, o świadomość doskonalszego przeznaczenia. Tak należy rozumieć całe dzieło Chrystusa. Jest to wzór wszelkich poczynań, które zmierzają do wyzwolenia człowieka. Można to uczynić tylko mocami wielkiej miłości Boga ku ludziom, która objawia się w działaniu Jezusa Chrystusa i w nauce Ewangelii, która prowadzi do wyzwolenia człowieka. To wyzwolenie musi się dopełnić w Duchu Świętym, bo w każdym z nas działają moc Boga w Trójcy Jedynego: miłość Boga Ojca,

Kościół, posiadając skuteczne znaki zbawienia, ustanowione w Chrystusie, wyrwa człowieka z subiektywizmu, a daje mu obiektywną pewność udzielonej łaski. Zaangażowanie człowieka nie pozostaje bez odpowiedzi ze strony Boga. Spotkanie dwóch osób jest szczytowym napięciem spełniającego się zbawienia, gdy jest spotkaniem przez łaskę Chrystusa w miłości. W tym zbawczym spotkaniu Kościół został powołany do pośredniczenia między Bogiem a człowiekiem.

III. OBRONA GODNOŚCI CZŁOWIEKA

W zagadnieniu tym trzeba mieć na względzie — przede wszystkim — jego aspekt teologiczny. Oznacza to sięgnięcie do źródeł Objawienia, by została uświadomiona przyczyna istnienia człowieka, samo istnienie, jego cel, powołanie, wymiar doczesny i nadprzyrodzony. W następnej kolejności można mówić o innych aspektach, jak: socjologiczny, rodzinny, gospodarczy, polityczny i inne. Człowiek organizujący „ten świat“ ma swoje korzenie, które tkwią w Bogu. I w tej Przyczynie wszelkiego istnienia odnajdujemy raczej prawdziwej i rzeczywistej godności człowieka.

Obecnie zatrzymamy się nad zagadnieniem obrony tej godności. Zagrożona jest ona z dwóch stron, a więc — od wnętrza człowieka: w jego kierowaniu się żądzą, co w kategoriach moralnych występuje jako egoizm, oraz z zewnątrz: przez presję zła na człowieka, by podporządkować go celom sprzecznym z jego naturą i powołaniem. Tak też kształtuje się myśl Prymasa, która zostanie tu przedstawiona.

Grzech wkroczył w historię człowieka już na początku dzieła stworzenia. Właśnie on spowodował nową sytuację w istnieniu człowieka. Harmonia i jedność zostały zburzone, a człowiek znalazł się w rozdarciu i w konflikcie ze światem. Raj został utracony. Wolność doznała przemocy. I chociaż nie utracił człowiek swego podobieństwa do Boga, to jednak trzeba było ponownej inicjatywy, zrealizowanej w Chrystusie, by *homo viator* mógł osiągnąć zadany mu cel. To dzięki łasce Odkupiciela na drodze ludzkiego życia zostało zapalone zielone światło. Jednakże, mimo łaski, pozostała człowiekowi konieczność wysiłku w celu jej przyjęcia, przezwyciężenia rozdarcia i osiągnięcia wolności. Jest to konieczność wciągnięcia pożądanego w budowę człowieczeństwa, a nie na rzecz jego destrukcji.

Ten wysiłek, będący współpracą z łaską, prowadzi w konsekwencji do usynowienia, wewnętrznej integracji, zbratania się z Chrystusem, życia w miłości, utrzymania się na szczycie stworzenia i właściwego stosunku do świata. Dlatego też godność człowieka jest wartością dynamiczną, nie statyczną, staje się faktem dzięki pracy, działaniu i konkretnym czynom człowieka. Musi jednak być to działanie upodabniające do Boga, ukierunkowane na dobro — „i widział Bóg, że wszystko, co uczynił, było dobre“ (Rdz 1, 31).

Istnienie Boga spełnia się w działaniu na rzecz dobra. Ujawnia to akt stwórczy, dzieło Odkupienia i cała eschatologia. Praca Boga nad światem i człowiekiem jest podstawową zasadą inicjatywy człowieka, którego istnienie na wzór Boga spełnia się w działaniu, ale zgodnie z zamiarem Boga, ustawionym na dobro.

Objawienie dostarcza nam jeszcze i tej prawdy, że dobro wymaga konkretyzacji — „wcielenia“, musi się więc przejawiać w czynach dobra. Bóg stworzył świat widząc go dobrym, zesłał swojego Syna, by pojednał świat i człowieka ze Stwórcą, i nieustannie

łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym. Te trzy moce muszą się spotkać i działać razem, ażeby wszelki wysiłek ludzki był owocny i skuteczny“

posyła Ducha Świętego, by praca nad uświęcaniem była konsekwentnie realizowana. Świadczą o tym słowa samego Chrystusa: „Nie każdy, kto mi mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie...” (Mt 7, 21-23). Św. Jakub stwierdza, że wiara nie połączona z dobrymi uczynkami jest martwa i nie prowadzi do zbawienia (por. Jk 2, 17 nn.). Stąd też konieczną rzeczą jest ciągła konfrontacja wiary człowieka, która ma się przejawiać w konkretnej postawie. Nie wystarcza idea wiary, ale wiara musi się stać rzeczywistością życia opartą na posługiwaniu bliźniemu, a przez tę posługę kształtuje człowieka. Jest to pewien proces ścierania się pomiędzy: ja — ty — oni, a więc odchodzenie od siebie po to, by wrócić do siebie przez innych i w nowy sposób. Tego nauczył nas Jezus Chrystus, który wyszedł od Ojca i wrócił, przeszedłszy przez ziemię, ale w nowy sposób — w człowieczeństwie chwalebny. Zaczątek tej sytuacji odnajdujemy w każdym czynie prawdziwie ludzkim, to znaczy spełnianym na sposób Zbawiciela. Zresztą każdy czyn Jezusa Chrystusa był przywróceniem człowieka samemu sobie — a więc dawał wewnętrzną integrację i otwierał drogę do bycia we wspólnocie ludzkiej. Dotyczy to zarówno uzdrowień duchowych, jak i cielesnych. Tak więc sama struktura czynu chrześcijańskiego świadczy o godności człowieka, ponieważ ma charakter zbawczy, to znaczy jest on wolny i oparty na miłości do Chrystusa. Widoczna zatem staje się podstawowa różnica między czynem człowieka a czynem ludzkim. Zakres pierwszego obejmuje wszystkie czyny człowieka — złe i dobre. Kwalifikacją czynu ludzkiego jest dobro, czyli działanie na wzór Boży.

Każda inicjatywa Boga charakteryzuje się wolnością. Cokolwiek Bóg czyni względem człowieka, jest czynem miłości niczym nie przymuszonej. Stąd też nasuwa się pytanie, czy człowiek może działać podobnie. Jest to możliwe wówczas, gdy zachowana jest więź z Bogiem, bo tylko wtedy może osoba ludzka angażować się w świat przez miłość. W tych warunkach dobro jest wewnętrzną i wolną jej decyzją — co należy do struktury czynu ludzkiego.

Św. Tomasz, zastanawiając się nad dobrowolnością czynu ludzkiego, stwierdza, że zachodzi on wówczas, gdy przyczyna działania znajduje się wewnątrz istoty działającej. Dobrowolność związana jest z poznaniem celu i poruszeniem woli skierowującej działającego do tego celu.¹⁹

Szczególnym obrazem dobrowolności działania jest tajemnica Wcielenia. Skierowanie się Boga ku człowiekowi w Synu ma wszystkie znamiona takiego działania. Wynika też z wewnętrznego poruszenia woli Bożej, którego przyczyną jest On sam. Zasadę takiego działania przeniósł Chrystus na Kościół, w którym właśnie On stanowi źródło wszelkiego twórczego i zbawczego ruchu. To dzięki Niemu następuje właściwe rozpoznanie celu życia przyszłego, które dla człowieka nie jest błahostką.

Osoba ludzka, będąca pod wpływem mocy Bożej, nie zostaje pozbawiona wolności wyboru i cech jednostkowych. Podjęcie pracy na rzecz dobra jest wolną decyzją każdej osoby, ewangelia bowiem jest tylko propozycją, a nie obowiązkiem determinującym człowieka. Zgoda na to, by człowiek był tym, kim uczynił go Bóg, akceptacja tego rozwoju, także tempa tego rozwoju, jest właściwym sposobem okazywania szacunku dla godności ludzkiej osoby.

Obrona godności człowieka, którą prowadził Prymas, oparta była na wyżej zarysowanych fundamentach. Do tych fundamentów wielokrotnie też nawiązywał.²⁰ Inicja-

Zob. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologica*, 1—2, q. 6, a.1.3.

Por. Kard. Stefan Wyszyński, *Ojciec nasz*, ss. 15—48; *Tenże, Miłość na co dzień*, t. I, ss. 214—230, t. II, ss. 57—65; *Tenże, List do moich kapłanów*, t. II, ss. 67—74; *Tenże, W świątluach Tysiąclecia*, ss. 152—159, ss. 152—153; „Najwyższy Sędzia żywych i umarłych dzieli się niejako swoją władzą z ludźmi. Władza to tak wielka, że trzeba jej godność uświadomić ludziom, którzy ją sprawują. Trzeba im powiedzieć,

tywa Prymasa przejawiała się w konkretnych akcjach, podejmowanych w tym celu, by wprowadzić człowieka w rzeczywistość dobra. Dokonuje się to jednak w konkretnej sytuacji historyczno-społecznej, w konkretnej kulturze, filozofii, języku, mentalności, wydarzeniach historycznych.

Prymas Wyszyński był świadom tego, że dobro nie może pozostać w sferze idei, jako kategoria filozoficzna, ale konieczna jest jego konkretyzacja. Wówczas wyzwala ono, kształtuje, wychowuje, integruje człowieka. W przeciwnym razie prowadzi do rozdarcia wewnętrznego, spowodowanego rozejściem się teorii i praktyki. Uderza też w moralność, wychowanie, zniewala, deprawuje, materializuje, a więc zaprzecza godności człowieka, nadanej mu przez Boga.

Działalność dotyczącą tego problemu podjął prymas Wyszyński od początku swego biskupstwa w Lublinie. Już w 1946 r. wzywał do pracy na rzecz chrześcijańskiego wyzwolenia człowieka.²¹ Nieszczęściem tego świata jest, jak uczył Prymas, że pragnie on wyzwolenia człowieka bez Boga. Właśnie to czyni sytuację człowieka beznadziejną i prowadzi do rozpaczy. Czas ostatniej wojny jest jaskrawym przykładem, jak dalece można człowieka uprzemysłowić i zmaterializować. W celu podporządkowania człowieka zostało odebrane mu prawo do prawdy. Na miejsce prawdy zostało wprowadzone zorganizowane kłamstwo, a człowiek zapędzony do życia w stadzie. Zapoczątkowało to nowy rodzaj cywilizacji, której symbolem stał się Oświęcim i inne obozy koncentracyjne.

Godność człowieka względnie jej naruszenie szczególnie wyraźnie ujawnia się w miejscu pracy. W niej wyraża człowiek swoje twórcze podejście do świata i przez nią wyciska na nim swoje piętno.²²

Wartość pracy zawiera się w postawie służby człowiekowi, gdyż właśnie on nadaje jej wartość ludzką. Postęp społeczny powodowany jest między innymi spełnioną pracą, a ma swoje oparcie w naturze człowieka, którą wyposażył Bóg w rozumność, wolność, nieśmiertelność i miłość.

Innym zagadnieniem w dziedzinie obrony ludzkiej godności jest problem ratowania poczętego życia. Życie ludzkie jest wartością, która została człowiekowi powierzona, a ponieważ Bóg jest autorem tego dobra, nie do osoby ludzkiej należy decyzja o jego przyjęciu lub odrzuceniu. Stwarzanie nowego istnienia, powoływanie do życia należy

iz nie są zwykłymi tylko ludźmi, bo uczestniczą we władzy nad ludźmi, którą jedynie Bóg sprawuje, i tylko On ma do niej prawo. Trzeba ich więc odpowiednio uczcić i odpowiednio nazwać. Rzecz znamienita, o ile cała nauka objawiona walczy o wysoką godność człowieka, którego zadaniem jest umacnianie sprawiedliwości, o tyle życie całe, jego męka i niedola, czynią wszystko, ażeby takiego człowieka jak najbardziej sponiewierać. (...) A jakiż jest duch męża sprawiedliwego? Jest to duch umiłowania człowieka — po pierwsze. Jest to duch umiłowania prawdy — po drugie. Jest to duch umiłowania sprawiedliwości — po trzecie. I jeszcze — sumienie“

²¹ Zob. *Listy pasterskie prymasa Polski 1946—1974*, dz. cyt., ss. 30—46.

²² Tamże, s. 37: „W dziele zjednoczenia człowieczeństwo Jezusa było poddane całkowicie bóstwu. Właśnie przez nie człowieczeństwo zostało uwielbione i uświęcone: Widzimy w tym wzór dla człowieka. Im bardziej człowiek jest oddany Bogu, na tym wyższy wchodzi stopień doskonałości, tym bardziej wolny jest wewnętrznie, tym silniej panuje nad materią, nad ciałem, nad światem. Człowiek nie będzie niewolnikiem rzeczy, jak długo Bogu jest uległy. Królem stworzenia i świata zostaje człowiek przez swe zjednoczenie z Bogiem“ S. 44: „Najwyższy czas, by po tylu wiekach walki o wyzwolenie ludzi pracy człowiek nie był poniewierany z powodu wykonywania pracy zależnej. W fabryce, w warsztacie, w biurze rządzić się należy zasadą: »Miłością braterską jedni drugich miłujcie, uszanowaniem wzajemnie się uprzedzajcie« (Rz 12, 10). Na ludzi zależnych od nas w pracy chcemy patrzeć oczyma chrześcijanina, jak na pomocników naszych w dziele wyzwolenia dzieci Bożych. Zniknąć musi przemoc i lęk, rozsiewane przez pracodawców wszelkiego typu, zwłaszcza wobec kobiet pracujących, wyzyskiwanych w pracy i w zapłacie. (...) Chcąc podnieść człowieka z upodlenia i poniżenia w pracy, należy pamiętać, że stosunek pracodawcy i pracownika to stosunek człowieka do człowieka. Nie wolno więc tracić z oczu dobra ciała i dobra duszy pracownika, nie wolno zapominać, że pracą swoją zyskuje sobie szacunek, uznanie i prawo do godziwego życia“

do kompetencji Boga. Człowiek jest wezwany do udziału w tym dziele Bożym, jednakże nie może wchodzić w gestie Boga przez przywłaszczenie sobie autorstwa tego dzieła lub dokonanie sądu nad nim. Skutkiem takiej postawy jest odwrócenie się od Boga, zniewolenie, urzeczowienie, zmaterializowanie człowieka. Jest więc to w konsekwencji występowanie przeciw mieszkańcom tej ziemi.

Życie ludzkie nie może być rozpatrywane tylko w kategoriach deistycznych czy materialistycznych. Prawda o człowieku zostaje wówczas zafałszowana, a relacje międzyludzkie opierają się na walce o byt, co przekreśla spotkanie się ludzi na płaszczyźnie braterstwa.

Udział w poczynającym się życiu musi być oparty na żywej więzi z Bogiem, musi być aktem wolnym, aktem stwórczym, aktem współpracy, człowiek bowiem nie jest własnością, ale rzeczywistością z Boga się poczynającą.²³ Jeżeli więc człowiek ma się poczynać z miłości, to trzeba mu stworzyć warunki, by w miłości przyszedł na świat i w tym klimacie mógł się rozwijać i wzrastać. Nawiązując do Biblii, powiada Prymas, że kobieta ma być matką życia, gdyż to jest jej zasadnicze powołanie, a nie matką śmierci. Poprzez macierzyństwo kobieta odnajduje swoje miejsce w życiu społecznym. Na wzór Boży uczestniczy w procesie przekazywania życia. Człowiek jako wartość najwyższa ze stworzonych z woli Boga doznaje szacunku wówczas, gdy poczynające się życie jest otoczone troską, a cały wysiłek skierowany jest na rozwój życia.

Środowiskiem, w którym godność człowieka jest zabezpieczona, jest rodzina — jako najmniejsza komórka społeczna. Przede wszystkim przez podjętą współpracę ludzi z Bogiem ukazuje ona, że człowiek od początku swego istnienia jest istotą społeczną. W tych warunkach, jako osoba społeczna, wzrasta, a przez wielostronne wychowanie przygotowuje się do życia wspólnotowego. Ścieranie się poglądów, wchodzenie w życie nadprzyrodzone, wychowywanie do zrozumienia doświadczeń życiowych i cierpienia oraz do wolności i miłości jest drogą pełnego rozwoju osobowego człowieka. Droga ta wiedzie przez rodzinę. Tam dokonuje się wszystko w sposób naturalny, o ile oczywiście rodzina jest zdrowa.²⁴ Zabezpieczenie to opiera się nie tylko na naturalnych wartościach życia rodziny, ale przede wszystkim na łasce. Rodzina jest wspólnotą zapoczątkowaną przez więź sakramentalną. Jeżeli rozwija się jako wspólnota sakramentalna, wówczas tym zabezpieczeniem jest sam Bóg w niej obecny. Hasło czwartego roku Wielkiej Nowenny brzmiało właśnie: „Rodzina Bogiem silna“, a więc wspólnota życia — łaską.

Z problemem rodziny wiąże się troska o godność kobiety i macierzyństwa. Poza funkcją biologiczną jest to powołanie do uczestnictwa w stwórczym działaniu Boga. Godność macierzyństwa wyrasta z tajemnicy Wcielenia, macierzyństwa Maryi, macierzyńskiego charakteru Kościoła.

Kard. Stefan Wyszyński, *W świątłach Tysiąclecia*, dz. cyt., ss. 161—162: „Rozważając w codziennym życiu niezwykłą tajemnicę przekazywania życia, możemy się zastanowić i pytać za matką synów machabejskich: Jak się to stało? Być może jest tutaj działanie człowieka w obliczu następstw, że oto człowiek na świat się narodził. I matka synów machabejskich, wnikając w tajemnicę poczęcia i narodzenia, odpowiada: Wiem, że to sam Bóg ukształtował członki wasze w łonie moim. Jest to tajemnica wielkiej mądrości Boga, Ojca wszelkiego życia, który sam kształtuje w łonie matek życie ludzkie. On to przecież w chwili poczęcia stwarza duszę, to technienie życia, które za każdym razem sam osobiście technie w kształtującego się człowieka. (...) Trzeba o tym pamiętać. Jest to sprawa nie tylko dwojga ludzi, ale sprawa Boga i tajemnica świata... Z pełnym szacunkiem musimy się odnosić do raz poczętego i rozwijającego się w łonie matek życia. Nie jest ono tylko naszym dziełem, ale Boga, i Jego własnością, do której On sam ma najpełniejsze prawo“ Por. *Listy pasterskie prymasa Polski 1946—1974*, dz. cyt., ss. 416—417; Kard. Stefan Wyszyński, *W świątłach Tysiąclecia*, dz. cyt., ss. 133—144.

²⁴ Zob. Kard. Stefan Wyszyński, *Miłość na co dzień*, dz. cyt., cz. I, ss. 143—154; por. *Listy pasterskie prymasa Polski 1946—1974*, dz. cyt., ss. 146—150. 172—176. 207—211. 639—640; Kard. Stefan Wyszyński, *W świątłach Tysiąclecia*, dz. cyt., ss. 91—133.

Inna dziedzina pracy nad godnością człowieka to walka z wadami społecznymi, jak: alkoholizm, nikotynizm, narkomania, nieuczciwość i wiele innych.²⁵ Wady te deprawują człowieka i powodują straszne szkody w życiu społecznym, i to we wszystkich dziedzinach. Wysiłek ocierania ludzkiej twarzy musi opierać się na wartościach naturalnych i łasce Bożej, ściśle ze sobą zespolonych.

Inicjatyw mających na celu odrodzenie i przemianę człowieka było bardzo wiele. Nie miejsce, by je tutaj wymieniać. Nie były jednak tylko hasłami, ale wchodziły w życie i były zawsze zacznym pracy wewnętrznej całego Kościoła, wspólnot parafialnych, zawodowych i jednostek. Ukazywały zawsze dwa cele, a więc wewnętrzną przemianę człowieka i pracę na rzecz Kościoła powszechnego z korzystaniem ze środków nadprzyrodzonych.

Konkludując, trzeba stwierdzić, że praca nad zachowaniem godności osoby ludzkiej to integracja jednostki ze wspólnotą, to zaangażowanie człowieka w pracę na rzecz dobra przez konkretne dokonania, to klimat miłości i postęgi. W myśl tej koncepcji wartości Prymas stał zawsze przy człowieku.

IV. KOŚCIÓŁ W NARODZIE

Tytuł niniejszego rozdziału jest prawidłowym ustawieniem relacji pomiędzy Kościołem i narodem. Problem ma swoje oparcie teologiczne, historyczne, społeczne i związany jest z problemem ewangelizacji. Zanim jednak zostanie przedstawiony sam problem Kościoła w narodzie, trzeba go wyraźnie odróżnić od Kościoła narodowego. Są to bowiem dwa różne zagadnienia. Prymas wolny był całkowicie od nacjonalizmu religijnego, jakiegoś separatyzmu od Kościoła powszechnego, wręcz przeciwnie, dbał o zachowanie więzi z Rzymem, czego wielokrotnie dawał dowody. Domagał się patrzenia teologicznego na Kościół i niezastępowania tej ewangelicznej wizji socjologią. Zarzucane czasem Prymasowi tendencje nacjonalistyczne w rzeczywistości były obroną i zachowaniem własnej kultury w czasie reformy liturgii Kościoła i nieuleganiem wzorcom zachodnim. Nie miało to nic wspólnego z nacjonalizmem, a tym bardziej z oderwaniem Kościoła polskiego od Rzymu i uczynienia go narodowym, pod opieką państwa. Nie jest to stwierdzenie gołosłowne, gdyż doprowadzenie do porozumienia w 1950 r. wywołało zarzuty stawiane Prymasowi, posądzające go o zdradę Kościoła i narodu. Podobna sytuacja zaistniała po ogłoszeniu memoriału Episkopatu z 8 maja 1958 r., z tym jednak, że tym razem zarzuty przedstawiane były jako podjęcie walki z systemem.²⁶

Przejdźmy jednak do zagadnień istotnych. To, co było kanwą refleksji i działalności Prymasa, to uświadomienie sobie sytuacji historycznej. Dostrzega on bowiem ten podwójny nurt historii: jako procesu dziejowego narodu i jako historii zbawienia, którą prowadzi Bóg przez Kościół w narodzie. Tysiącletnia historia Ojczyzny jest historią narodu ochrzczonego, narodu, który związał się z Bogiem i Kościołem, i to właśnie w dużej mierze kształtowało jego dzieje i losy.²⁷

Zob. *Listy pasterskie prymasa Polski 1946—1974*, dz. cyt., ss. 299—303. 449—458. 571—581. 653—654.

Zob. Kard. Stefan Wyszyński, *Kościół w służbie narodu*, dz. cyt., s. 132.

Tamże, s. 22: „Nie jesteśmy narodem młodym. Korzeń naszego bytu narodowego i świadomości historycznej sięga dziesięciu wieków. Dzisiejsze badania naukowe wskazują, że na tym terenie, na którym dziś żyjemy, można dopatrzeć się elementów życia narodowego przynajmniej na trzy wieki wcześniej. Ale są to spory historyczne. Pewną jest rzeczą, że skoro od wieków trwamy tutaj między Odrą, Wisłą i tak dalej...

Dziesięć wieków obecności Kościoła w narodzie daje mu prawo obywatelstwa i prowadzenia pracy nadal dla dobra wszystkich zamieszkujących tę ziemię. Wynika to ze skierowania Kościoła ku człowiekowi i z nieprzerwanej jego obecności w ciągu tych dziesięciu wieków. Naród zawsze zwracał się ku Kościołowi, zwłaszcza w chwilach trudnych i w okresach upadku państwowości. Kościół niósł ze sobą „słowa żywota wiecznego“. Dlatego też Chrystus ma zapewnioną „lokalizację“ w sercach Polaków.

Myśl Prymasa opiera się na podstawowych faktach z dziejów narodu. Proces jednoczenia społeczeństwa za Mieszka I został wzbogacony o nową jakość, a mianowicie o miłość chrześcijańską ze wszystkimi konsekwencjami z niej wynikającymi. Proces ten trwa aż do dzisiaj ze wszystkimi swoimi cieniami i blaskami. Był to jednakże chrzest narodu, który rozpoczął ewangeliczne jego budowanie. Od początku swojej obecności Kościół zdobywał to prawo obywatelstwa za cenę ofiar i krwi. Była to danina z pięciu braci, męczenników benedyktyńskich, którzy swoją bezkompromisowością, postawą, autentycznym życiem chrześcijańskim wywarli duży wpływ na kształtujące się życie społeczne i znaleźli się w jego fundamentach.

Daniną, która stała się jednym z kamieni węgielnych naszej narodowej budowl, była męczeńska śmierć św. Wojciecha. Oznacza to postawienie ewangelii nad miecz, prawdy nad przemoc. Wskazuje kierunek i drogę przemian społecznych poprzez wniesienie wartości, a nie podbój i podporządkowanie sobie człowieka. Kościół był tym, który opowiadał się za poszanowaniem wolności człowieka od wewnątrz i od zewnątrz.

Śmierć bp. Stanisława Szczepanowskiego w obronie moralności chrześcijańskiej i ludzkich praw była dobrym elementem budowania w wierze i miłości, opartego na prawdzie związanej z ofiarą.

Wspomnieć tutaj trzeba także „lekcję grunwaldzką“. Zarówno Kościół, jak i władza świecka opowiedziały się po stronie praw człowieka, jego godności. Dokonywało się to jednak w imię wartości płynących z ewangelii. Zdaniem Prymasa, naród odegrał dziejową rolę wobec Europy i przyszłości chrześcijaństwa. Pokazał, jak używać władzy i w jakim celu miecza, jak osuszać łzy, a nie wyciskać, jak opierając się o krzyż umacniać pokój między narodami. Owoce Grunwaldu ukazały się w całej swej oczywistości na Soborze w Konstancji (1413-1418). Polacy pod przewodnictwem Pawła Włodkowica ukazali, że kultura ludzka i chrześcijańska musi być oparta na wolności przekonań i wolności sumienia. Bogu i ewangelii należy się pierwsze miejsce, a nie racjom ludzkim. Bóg „zdobywa“ miłością, wolnością i pokojem. Było to ponowne odczytanie ewangelii w konkretnej rzeczywistości historycznej. Moc Boża, która zaślubiła Kościół i naród, wydała dobre owoce w postaci jednej kultury chrześcijańskiej, ogarniającej wszystkich.

W sposób trwały zapisał się w historii narodu fakt obrony Jasnej Góry. Tragedia Ojczyzny była spowodowana rozprzężeniem życia społecznego na różnych płaszczyznach. Odparcie nieprzyjaciela od wałów Jasnej Góry zapoczątkowało odnowę moralną narodu przez ducha wiary, ład moralny i społeczny. Śluby Jana Kazimierza miały zagwarantować trwałość tego procesu.

Okres rozbiorów, kiedy została utracona państwowość na sto dwadzieścia lat, jest następnym przykładem pracy i trwania Kościoła w narodzie. Mimo rozdarcia Kościół chrzcił, ewangelizował, występował w obronie polskości i wychowywał. Kościół dźwigał ten krzyż niewoli wspólnie z narodem.

Najnowsza historia, czasy drugiej wojny światowej, wzbogaca arsenał przykładów

to jest to nasze miejsce. Z tym miejscem łączą się nasze obowiązki wobec innych: „Czyńcie sobie ziemię poddaną“. Z tym też miejscem związane są nasze prawa“. Por. Kard. Stefan Wyszyński, *Kაცუმია i przemówienia autoryzowane*, 1966, t. XXII, ss. 7—12.

współcierpienia Kościoła z narodem. Obozy, praca w konspiracji, powstanie warszawskie — to fakty powszechnie znane. W tych czasach zawieruchy Kościół był z narodem, był po stronie człowieka. Danie życia za brata przez o. Maksymiliana wyraźnie wskazuje na źródło mocy i ducha, kształtujące postawy ludzkie. Jest nim wszechogarniająca miłość Boża i prawda ewangelii żywej, bo Chrystusowej, którą Kościół stale głosi.

Podane wyżej fakty są przykładami, ukazującymi wspólną historię Kościoła i narodu. W nauczaniu Prymasa przewijały się one często. Było to bowiem nauczanie o charakterze historiozbowczym, to znaczy o działaniu Boga w narodzie poprzez Kościół.²⁸ Kardynał Wyszyński był gorącym zwolennikiem tradycji, opartej na wartościach i humanizmie chrześcijańskim wywodzącym się z Konstancji oraz ślubów Jana Kazimierza. Znamionami ciągłości tej tradycji jest chrzest — źródło, które nie wyszło w narodzie do dzisiaj, obecność Chrystusa — misterium Jego życia w narodzie, ewangelia — głoszona nieustannie z woli Chrystusa, która jest fundamentem budowania kultury narodowej. Dziś sygnatariuszem Ślubów Jasnogórskich jest cały naród, a nie jeden władca, dzięki czemu zagwarantowany jest proces jednoczenia, rozwoju, przemiany, pełniejszej jedności Kościoła z narodem.

Przechodząc do funkcji Kościoła w narodzie, trzeba najpierw zaznaczyć, że polega ona na jednoczeniu tego, co ziemskie, z tym, co Boże. Kościół — powołany do uczestniczenia w historii zbawienia, a działający jednocześnie na gruncie rzeczywistości ziemskiej w wyniku tajemnicy wcielenia — jest rzecznikiem tej jedności. Istnieje więc pewna zależność między wkroczeniem Chrystusa w historię ludzką a obecnością Kościoła w społeczeństwie. Polega ona na podjęciu i kontynuacji misji Zbawiciela. Oznacza to nie tylko przemianę narodu poprzez procesy historyczne, ale również eschatologiczne ukierunkowanie przez Kościół całego narodu. Kardynał uważał także, że nie można go zrozumieć bez Chrystusa i kultury chrześcijańskiej.

Dwa ważne momenty zawiera myśl Prymasa. Pierwszy to świadomość, że chodzi o naród wierzący, a nie tylko wierzących w narodzie, co jest istotne, ponieważ zachodzi podobieństwo między narodem wierzącym a narodem wybranym, ukazane w realizowaniu Przymierza. Druga ważna myśl to funkcja profetyczna Kościoła w narodzie.

Kościół, nie będąc Królestwem Bożym, ale przygotowując do niego lud, jest społecznością chwały Bożej. Zdaniem Prymasa, naród przez chrzest zawarł przymierze z Bogiem w Chrystusie. Podobnie, w sensie pewnego wzorca, miało to miejsce w Przymierzu na Synaju z ludem Izraela. Nie idzie tu wprost o zależność, ale o pewne podobieństwo.²⁹ Występuje ono nie tyle w samym zawarciu Przymierza, co w jego realizacji. Przymierze w Chrystusie jest wypełnieniem synajskiego, sięga bowiem w głąb człowieka w pełnej jedności z Bogiem. Jednakże w obu Bóg wszedł w dzieje narodu, dalszy jego byt był kształtowany przez Jego obecność. Wniósł On ze sobą nowy ład, tworzący humanitarne warunki życia społecznego i nowe relacje międzyludzkie, oparte na poszanowaniu człowieka. Jezus Chrystus wszedł w naród, w sprawy ludzkie i doczesne przez Nazaret, Betlejem, Kalwarię, zmartwychwstanie, wieczernik. Tym samym ukazał drogę Kościoła powszechnego i w narodzie, który musi podążać tą samą drogą. W wierności drodze Chrystusa kryje się siła Kościoła pracującego w narodzie. Dzięki tej wierności Chrystusowi, jak Jego wierności Ojcu, Kościół ostatecznie zwycięża.³⁰

Zob. Kard. Stefan Wyszyński, *Z rozważań nad kulturą ojczystą*, Pallottinum 1979, ss. 99—106. Książka ta przytacza nadto bardzo wiele faktów z historii ojczystej, interpretowanych przez autora w aspekcie dzieła zbawienia dokonywanego w narodzie.

Zob. Kard. Stefan Wyszyński, *Kościół w służbie narodu*, dz. cyt., s. 135; Por. L. Bouyer, *Kościół Boży*, 486—489.

Zob. Kard. Stefan Wyszyński, *Kazania i przemówienia autoryzowane*, 1977, t. LVII, ss. 219—222;

Podjęcie misji Chrystusa jest dla Kościoła zadaniem niezbywalnym. W tym znaczeniu nie ma on żadnej alternatywy, to znaczy zamierzony cel może osiągnąć jedynie idąc drogą Jezusa Chrystusa. Nakaz misyjny (Mk 16, 15) jednoznacznie określa tę sytuację. Nie istnieje też żaden kompromis w zakresie prawdy objawionej, gdyż byłoby to zdradą w zbawczym pośredniczeniu. To zadanie zlecone przez Chrystusa określa jednocześnie zadanie i obecność Kościoła w społeczeństwie. Jest więc rzeczą konieczną, by był on jak Chrystus, to znaczy z mocą Bożą w narodzie, by mógł szukać tego, co zginęło, i gromadzić, a nie rozpraszać. Gromadzenie jest funkcją Kościoła, która wynika z przymierza zawartego z inicjatywy Boga dla nabrania ducha i mocy Bożej. Z tej pozycji Kościół wkracza w rzeczywistość ziemską, by ją uświęcić. Dodać tutaj trzeba, że tylko Bóg jest absolutnie wierny swemu dziełu — w przeciwieństwie do człowieka, który niejednokrotnie zdradza. Ale ta zdrada jest impulsem dla Kościoła do stałej pracy nad odnową i przemianą serc.

Druga ważna myśl Prymasa, ukazująca relację Kościół — naród, to posiadanie przez Kościół funkcji profetycznej wobec narodu. Głoszenie ewangelii związane jest z nauczaniem, wychowaniem, kształtowaniem sumienia. Bóg, jako byt istniejący dynamicznie, w naturze swojej zawiera konieczność objawiania i udzielania się światu. Podobnie i praca Kościoła musi mieć charakter dynamiczny. Musi on zatem publicznie głosić orędzie zbawienia i wyznawać swoją wiarę, by prawda ta mogła być poznana. Wezwany jest do odsłonięcia swego nadprzyrodzonego oblicza, by wskazać, że moc Boża jest ponadinstytucjonalna i żadne formy jej nie wyczerpują ani nie ograniczają. Zamknięcie Kościoła w zakrystii jest jego klęską i przegraną. Historia Kościoła uczy, że gdy działał on zachowawczo, źle spełniał swoją funkcję, przestawał być czytelny i osłaniał się wtedy różnego rodzaju formami instytucjonalnymi.

Praca Kościoła nie sprowadza się do wysublimowanych form życia religijnego, mistyki pozbawionej realiów czy emocjonalnego stosunku do Boga. Praca ta musi zachować kierunek Wcielenia i opierać się na konkretach historii i autentycznych wartościach nadprzyrodzonych. Jezus był Synem Bożym uformowanym w łonie Trójcy, ale był także Synem Maryi, należał do swego ludu, rodziny, grupy społecznej. Przyjmuje również chrzest pokuty nad Jordanem, co jest jednocześnie konsekracją doczesności.³¹ Stąd też Kościół nie może w tym zakresie uprawiać żadnej mistyfikacji, osłaniać w tym, co ludzkie, swoich błędów misterium ani przypisywać sobie żadnych szczególnych kompetencji administracyjnych w zakresie gospodarczego i politycznego życia narodu. Jego zadanie to ewangelizować, chrystianizować, formować społeczność na obfity i podobieństwo Boga, przez wiarę i miłość uczynić ją bardziej ludzką.³² Zobowiązany jest on trwać przy dobrach trwałych, by naród zachował swoją chrześcijańską tożsamość i rozwijał się. Do dóbr tych należą: porządek religijno-moralny, ład życia rodzinnego, społeczno-zawodowego i narodowego, wyrastające z ewangelii, i poszanowanie człowieka, a tym samym i Boga.³³

Funkcja profetyczna Kościoła w celu ratowania człowieka przed zniewolniczeniem

Kard. Stefan Wyszyński, *Kościół w służbie narodu*, dz. cyt., s. 103: „Kościół nie może mieć innej drogi nad tę, jaką miał Jego Założyciel — Jezus Chrystus, który »przeszedł dobrze czyniąc«, a jednak swoi Go nie przyjęli. Został ukrzyżowany przez najeźdźców, a nawet wydany im przez własny naród, do którego według ciała należał. Zwycięstwo Chrystusa zaczęło się po drodze krzyżowej — na Kalwarii. Gdy zdawało się wszystkim, że już zamilknął, Jego krzyż zaczął przemawiać do całej rodziny ludzkiej. I przemawia do dziś dnia. Chrystus zwyciężył przez to, że okazał ludziom największą miłość. Sam mówił: »Nie masz większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za braci«. Dlatego zwycięstwo Chrystusa zaczęło się na Kalwarii“

Zob. Kard. Stefan Wyszyński, *Kazania i przemówienia autoryzowane*, 1972, t. XXXIX, s. 21—23.

Zob. L. Bouyer, *Kościół Boży*, dz. cyt., ss. 481—483.

Zob. Kard. Stefan Wyszyński, *Kościół w służbie narodu*, dz. cyt., ss. 15—24.

musi prowadzić do ukazania Boga jako Ojca i Miłości wcielonej w Synu przez moc Ducha Świętego.

Analizując treści nauczania prymasa Stefana Wyszyńskiego o narodzie, Czesław Bartnik akcentuje bardzo wyraźnie rolę służebną Kościoła wobec narodu. Oczywiście obydwie społeczności muszą zachować swoją tożsamość. Próba unarodowienia Kościoła czy utożsamiania narodu z Kościołem — jego sakralizacji — byłaby naruszeniem istotnych atrybutów tych społeczności, zakwestionowaniem posłannictwa Kościoła i autonomii narodu. Zadaniem Kościoła jest służyć, wносить podstawowe wartości chrześcijańskie w jego życie, inspirować go, wzbogacać o nowe idee. Jeżeli ta służba jest wypełnianiem misji, a nie tylko manewrem taktycznym, spełnia wówczas swoje zadanie,³⁴ kształtuje sumienie narodu z zachowaniem jego wolności. Do tego właśnie zmierzał prymas Wyszyński.

Kościół, który od tysiąca już lat wszedł w naród, ma ciągle to samo podstawowe zadanie: wychowywać społeczeństwo tak, by umiało uznać zasadnicze wartości i według nich kształtować swoje życie. Wychowanie to przede wszystkim odnowa duchowa człowieka, sięgająca jego wnętrza, a polegająca na kształtowaniu sumienia. Chrystus, który wszedł w życie człowieka, a przez niego w życie narodu — jest zacznym tego procesu. Zagadnienie sumienia porusza Prymas na płaszczyźnie jednostki, rodziny, narodu, a także pracy zawodowej. Jest ono tym prawem Boga, wpisanym w serce człowieka, któremu on musi być posłuszny. Jest to oczywiście posłuszeństwo dobru, które wnosi światło Boże w życie jednostki i wspólnoty. Dobro z natury swej skłania się ku prawdzie, której musi wytrwale i nieustannie poszukiwać. Jest to zadanie na całe życie każdego pokolenia. Sumienie prawe dochodzi wtedy do głosu, gdy prawda i dobro są zaślubione rozumowi i woli w duchu miłości.³⁵

Sumienie prawe osiąga nowy wymiar w rodzinie, ukazuje bowiem relację człowieka do człowieka. Owocem tej relacji jest nierozzerwalna jedność dwojga na gruncie ewangelicznej moralności. Rozkład rodziny jest w konsekwencji rozkładem narodu, pogwałceniem prawa Bożego. Powołanie rodziny do służby człowiekowi musi być wypełnione, inaczej nie znajdzie właściwego wymiaru dla siebie.

Wreszcie sumienie narodowe musi uwzględniać dobro Ojczyzny, które stanowią: język, mowa, literatura, sztuka, kultura obyczajowa i religijna. Istotne znaczenie ma tutaj stosunek do dóbr odziedziczonych i dalsza troska o nie.³⁶ Odrzucić trzeba pokusę Targowicy i roztrpnie gospodarować dobrami, które naród posiada.

Na tej drodze dokonuje się uświęcenie narodu, a Kościół jest instancją inspirującą tę pracę na cały jego obszar. Pozwala to ukształtować w końcu sumienie obywatela do zajęcia właściwej postawy politycznej.³⁷ Dobro narodu dozna wówczas poszanowania.

Rzetelnie prowadzona praca Kościoła prowadzi do postawy chrześcijańskiej, zwyciężania dobrem zła. Nadto osiąga się jeszcze jeden skutek: dobra Kościoła doznają upowszechnienia, gdyż uczestniczy on w zmartwychwstaniu. To jest właśnie zadanie i siła Kościoła. Więź Kościoła z narodem określa Prymas jako dwie dłonie wzajemnie się obejmujące.³⁸ Pierwszeństwo Kościoła jest natury historiozbawczej, ma on bowiem udzielać ducha ewangelii Chrystusowej.³⁹

Zob. Czesław Bartnik, *Chrześcijańska nauka o narodzie według prymasa Stefana Wyszyńskiego*, Lublin 1982, ss. 18—20.

Zob. tamże, s. 167.

Zob. tamże, ss. 170—171.

Zob. tamże, ss. 175—178.

Zob. tamże, s. 196.

Tamże, s. 170: „Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której wypadło nam dzisiaj żyć. Jesteśmy z tym narodem tak związani, że nie zrywamy z nim wspólnoty. Owszem, mamy wolę zachowania bytu narodowego. Obrona

·Zadania Kościoła rozciągają się na problem sprawowania władzy. Winna ona być służebną w miłości, a jeśli trzeba — ponosić także ofiary za naród. Musi się dokonać dzięki Kościołowi poszerzenie „serca narodu“ Związane jest to ze swoistym exodusem — to znaczy wyjściem z siebie. Zamknięcie się w granicach własnych interesów, w egoizmie narodowym jest ostatecznie utratą zasadniczych wartości. Wyjście Izraela z Egiptu przyniosło mu wolność i szanse rozwoju. Podobnie dzieje się z narodem, gdy sięga swych korzeni — wartości podstawowych. Kościół nastawiony eschatologicznie jest tą siłą, która wyprowadza naród z kryzysu ducha i moralności ku prawdziwej wolności.

ZAKOŃCZENIE

Pasterskie posługiwanie kard. Stefana Wyszyńskiego dokonywało się w Kościele i poprzez Kościół.

Obrazem, który wydaje się najbardziej charakterystyczny dla nauczania Prymasa o Kościele, jest Boże budowanie. Zawiera on w sobie dwa aspekty Kościoła: oblubieńcze poddanie serca ludzkiego Kościołowi, co oznacza równocześnie Chrystusowi, oraz zrozumienie treści Kościoła, czyli dzieła samego Chrystusa, ogarniającego człowieka. Być w Kościele w sposób wolny to znaczy służyć mu, być mu poddanym, ale jednocześnie rozumieć Kościół. Zespolenie tych dwóch elementów w życiu Kościoła powoduje, że staje się on światłem dla będących w nim i poszukujących prawdy i sensu ludzkiego życia. Kościół staje się wówczas otwarty na człowieka, wiąże członki z Głową — Chrystusem w sposób wolny, a proces Bożego budowania — czyli spełniania się człowieczeństwa — jest elementem trwałym i skutecznym.

W metodzie Prymasa podkreślić trzeba działanie pozytywne, a więc owo budowanie, napełnianie życiem, światłem, wyjaśnianie. Uważał, że w procesie wznoszenia Kościoła i człowieka na wzór Boga musi być po stronie człowieka. Opierając się na wypowiedzi Chrystusa z Ewangelii św. Jana 2, 19-22, działanie kard. Wyszyńskiego trzeba określić jako budowanie w człowieczeństwie świątyni Ducha Świętego, nawet jeśli ona jest — a może szczególnie wtedy — w ruinie. Prymas ustawicznie nawoływał do odbudowywania więzi z Bogiem, więzi w miłości, więzi międzyludzkich, opartych na braterstwie. Wzorem i zasadą tego odbudowywania człowieka jest nowy Adam — Chrystus, w przeciwieństwie do tendencji upadłej natury ludzkiej do ulegania złu i burzeniu. Budowanie to opierał na uwiarygodnieniu czynu Chrystusa i ukazywaniu znaku łaski i znaku Kościoła oraz ich mocy i skuteczności, wynikających ze zmartwychwstania Chrystusa, dokonanego w jedności Trójcy Świętej.

Życie w łonie Trójcy Świętej, będące relacjami osób, jest początkiem i wzorem wszelkich relacji i więzi międzyludzkich w Kościele. Bóg jest nie tylko Panem dla stworzenia, ale przede wszystkim Ojcem. Położenie akcentu na ojcostwie ustawia stworzenie we właściwym stosunku wobec Boga. Jest Mu ono poddane na wzór Syna Bożego, a więc przez przybrane dzieciństwo. Stosunek Boga Ojca do przybranych dzieci staje się pełny i żywy przez miłość w Duchu Świętym, gdyż dynamizm relacji Ojca do Syna jest Miłością. W tym ustawieniu poszukiwał Prymas pełnej integracji dla

suwerenności Ojczyzny jest dla nas nakazem moralnym. Nadto mamy wolę świadczenia wszystkim dobrami naszego własnego życia i kultury osobistej, aby i po nas została cząstka wszczepiona w uprawę gleby ojczyznej, której oddamy ostatecznie i nasze ciało, ażeby ziemia wywdzięczyła się nam kiedyś w dniu zmartwychwstania. Gdy mamy taką świadomość, wtedy kierujemy się dobrem narodu“

człowieka jako jednostki i we wspólnocie Kościoła. Kościół przez posługę sakramentalną, posługę słowa ma realizować ojcowską postawę wobec ludzi, postawę opartą na miłości, zorientowaną na podstawowe dobro człowieka — zbawienie. Pamiętać tutaj trzeba, że życie wewnątrz Trójcy było dla niego nie tylko wzorem, ale i przyczyną sprawczą życia Kościoła i każdej komórki społecznej, jak rodzina, wspólnota, a także naród. Prymas zdązał do budowania życia społecznego opartego na miłości, bo tylko w tej sytuacji człowiek będzie mógł zachować godność dziecka Bożego. Z tego też właśnie powodu — mimo istniejących struktur zewnętrznych — zwracał się ku wewnętrznej stronie Kościoła, by wydobyć na światło dzienne życie łaską, życie w miłości.

Stwierdza Prymas, że w każdym człowieku jest sfera transcendentna, zwana potrzebą Boga. Ratunek niesiony zagrożonemu człowiekowi podtrzymywany jest wizją Boga wcielonego. Prymas pragnie, aby świat na nowo uwierzył, że *profundi est homo*, a Wcielenie podyktowane jest potrzebą ratowania człowieka. Potrzeba zatem ogromnego wysiłku, aby uchwycić tę dominantę życia. Walka toczy się poprzez realizowanie chrześcijańskiego oblicza odkupionego przez Chrystusa człowieka wieku dwudziestego.